

MARIAN M. DROZDOWSKI

POLONIA AMERYKAŃSKA WOBEC POLSKI (1918—1939)

Rozprawa habilitacyjna Tadeusza Radzika, pracownika naukowego Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej *Polonia amerykańska wobec Polski (1918—1939)* jest istotną pozycją dotyczącą dziejów Polonii ostatnich kilku lat. Autor ma za sobą kilka wartościowych rozpraw traktujących o szkolnictwie polonijnym w Wielkiej Brytanii, o stosunku Polonii amerykańskiej do zachodnich granic Polski w latach 1918—1921, o Hallerczykach i reakcji Polonii amerykańskiej na Polską Pożyczkę Państwową.

W rozdziale pierwszym „Imigranci polscy w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej” autor traktuje o periodyzacji emigracji z ziem polskich, o amerykańskiej polityce imigracyjnej. Cezury zaproponowane przez autora za prof. Hieronimem Kubiakiem są oczywiście dyskusyjne, szczególnie cezura 1776—1870 nazwana okresem emigracji politycznej w przeciwieństwie do okresu 1870—1914, nazwanego okresem masowej emigracji ekonomicznej. Na marginesie pragnę wyrazić opinię że motywy ekonomiczne towarzyszyły wszystkim polskim emigrantom, na czele z Kościuszką i Pułaskim, a tzw. emigracja ekonomiczna z ziem zaboru pruskiego zaczęła się już po klęsce Wiosny Ludów. Traktując o ograniczeniach imigracyjnych, Radzik przypomina zawetowaną przez prezydenta Wilsona uchwałę Izby Reprezentantów i Senatu o całkowitym zawieszeniu imigracji w 1919 r. na okres 2 lat. W maju 1921 r. przyjęto ustawę imigracyjną wprowadzającą limity liczbowe zweryfikowane w 1924 r. do 2% liczby z 1890 r. Godzi się przypomnieć, że w 1920 r. liczebność Polonii w I i II generacji określano na przeszło 3,3 mln osób. Polska emigracja koncentrowała się w stanach Ohio, Illinois, Michigan, Wisconsin, Indiana, New York, New Jersey, Nowa Anglia.

Struktura społeczno-zawodowa polskich emigrantów została przez autora potraktowana bardzo ogólnikowo. Za raportami konsularnymi i ustaleniami Mariana Tarkowskiego autor uważa, że 80% imigrantów stanowili robotnicy (głównie nie wykwalifikowani). „Konsekwencją takiej struktury — podkreśla Radzik — był fakt, iż przeciętny dochód rodziny polskiej szacowany w 1921 r. na 1440 dol. rocznie wyraźnie odbiegał od minimum egzystencji przeciętnej rodziny amerykańskiej określanego na 2 tys. dol. rocznie”<sup>1</sup>. Autor nie odpowiada na pytanie, jaki był awans ekonomiczny Polonii w latach 1921—1939.

---

<sup>1</sup> T. Radzik, *Polonia amerykańska wobec Polski (1918—1939)*, Lublin 1986, s. 16.

Bardziej nowatorski charakter ma rozdział drugi „Polonia amerykańska wobec kwestii granic Polski odrodzonej”. Autor w zasadzie słusznie podkreśla, „wojna zastała wychództwo polskie rozbite na dwa zwalczające się obozy, konsolidujące się następnie w latach 1914—1918 wokół Komitetu Obrony Narodowej oraz Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego (początkowo występującego pod nazwą Centralnego Komitetu Polskiego), z którego wyłonił się w 1916 r. Wydział Narodowy Polski, który z agendy PCKR stał się nadrzędną organizacją wychództwa. Punktem odniesienia były podziały polityczne kraju, istnienie dwóch przeciwnych orientacji opierających nadzieje na zjednoczenie ziem polskich w oparciu o Rosję lub Austro-Węgry i Niemcy”<sup>2</sup>.

Należy do tej opinii dodać, że Polonia amerykańska, w której bardzo silne były nastroje antyrosyjskie oraz krytyka polityki carskiej wobec Polski, mocniej niż ugrupowania krajowe krytykowała politykę wszystkich zaborców, wyrażając nadzieje, że Wielka Brytania, Francja poparte potęgą USA ułatwią zwycięstwo orientacji niepodległościowej. Poza tym podobnie jak w kraju działał wśród Polonii rozbitý wewnętrznie obóz socjalistyczny, który w większości orientował się na współpracę z Komitetem Obrony Narodowej, a w mniejszości sympatyzował z unią polityczną SDKPiL i PPS-Lewicy.

Wydział Narodowy Polski w swej wizji terytorialnej odrodzonej Rzeczypospolitej widział Warmię i Mazury, Pomorze z Gdańskiem, Wielkopolskę, Śląsk Górny i Cieszyński oraz Wilno i Lwów. Kładł on większy nacisk na etnograficzny zasięg wpływów polszczyzny w przeciwieństwie do KON, który akcentował prawa Polski do historycznych, przedzaborowych granic, które pragnął osiągnąć, a nawet przekroczyć za pośrednictwem federacyjnych powiazań Litwinów, Białorusinów, Ukraińców z Polską. Godzi się jednak podkreślić, że KON nie rezygnował z ziem zaboru pruskiego, chociaż ze względów taktycznych nie akcentował w pierwszych latach wojennych swego zachodniego programu. W sierpniu 1917 r. delegacja KON w memoriale przedstawionym sekretarzowi stanu R. Lansingowi postulowała uznanie państwa polskiego w granicach z 1772 r., z włączeniem Górnego i Cieszyńskiego Śląska, Warmii i Mazur. Podkreślano przy tym prawo wystąpienia z unii z Polską Litwinów i Ukraińców, jeśli opowie się za tym w plebiscycie większość. Socjaliści i członkowie KON podkreślali bardzo aktywnie prawo Litwinów, Białorusinów i Ukraińców do samookreślenia. Nieokreślone stanowisko amerykańskie wobec przyszłych granic Polski było precyzowane przez utworzoną we wrześniu 1917 r. specjalną komisję American Inquiry of War Aims and Peace Terms, w ramach której działała sekcja polska. Komisja ta zalecała przyłączenie do Polski Poznańskiego, Prus Zachodnich z ujściem Wisły, Gdańskiem i Elblągiem, południowej części Prus Wschodnich oraz Śląska Górnego z Opolem. Później pod wpływem nacisków angielskich Amerykanie zrezygnowali z poparcia nakreślonego przez Komisję kształtu polskiej granicy zachodniej.

Autor jednak, moim zdaniem, przesadził pisząc bardzo nieprecyzyjnie: „Działalność I. J. Paderewskiego (a w pewnym stopniu i Romana Dmowskiego) w Stanach Zjednoczonych, bardzo spektakularnie i jego osobisty kontakt, zwłaszcza z przychylnym mu, jak i Polsce, otoczeniem prezydenta E. Housem czy R. Lansingiem wzbudziła większe nadzieje, aniżeli przyniosła rezultaty. Przebieg Konferencji Pokojowej wykazał, iż sprawa Polski nie była podmiotem w koncepcjach politycznych Wilsona, a jedynie elementem w jego globalnej wizji powojennego

<sup>2</sup> Tamże, s. 19.

ładu. Decydujące znaczenie miał interes amerykański, tak jak rozumiany był przez ówczesną elitę władzy”<sup>3</sup>.

Nie możemy mieć pretencji do prezydenta USA W. Wilsona, że kierował się amerykańskim interesem państwowym i miał własną wizję powojennego ładu. Dla nas Polaków ważnym jest fakt, że m.in. dzięki aktywności Polonii amerykańskiej i jej ideowego przywódcy ten wybitny mąż stanu przed rewolucją rosyjską, niemiecką, austro-węgierską uznał w styczniu 1917 r. prawo Polski do niepodległości, do Bałtyku, do Gdańska i Śląska.

W podrozdziale „Polonia amerykańska wobec powstań i plebiscytów na Śląsku” autor zaznacza m.in. „Decyzja o przeprowadzeniu na Śląsku plebiscytu była zaskoczeniem dla Polonii. Uznano ją za wyraz nieprzychylnego stanowiska mocarstw, a zwłaszcza Wielkiej Brytanii do Polski. Nie atakowano natomiast, co jest charakterystyczne, Wilsona za jego akceptację tej decyzji”<sup>4</sup>.

Autor słusznie podkreśla jednomyślność całej Polonii w sprawie prawa Polski do Śląska, cytując rezolucje w tej sprawie przyjęte na wiecach Wydziału Narodowego oraz Komitetu Obrony Narodowej, pomija natomiast stanowisko Związku Socjalistów Polskich w tej sprawie. Autor pisząc o ograniczonej skuteczności działania w sprawie Śląska ze względu na stanowisko administracji Białego Domu, niesłusznie na jednej płaszczyźnie stawia politykę prezydenta Wilsona i prezydenta Hardinga w sprawie polskiej granicy zachodniej. Myślę także, że pomoc materialna Polonii dla Górnego Śląska znacznie przewyższała 280 tys. dolarów. Nie widać także w pracy stosunku Związku Socjalistów Polskich do problemu Gdańska, Śląska Cieszyńskiego, Warmii, Mazur i Powiśla.

Interesująco przedstawił autor stosunek Polonii amerykańskiej wobec kształtowania się granicy polskiej na wschodzie, podkreślając więź KNP z federacyjnymi planami Piłsudskiego. Autor podaje błędną datę zawarcia umowy politycznej Piłsudskiego z Petlurą na 21 kwietnia 1921 r. Chodzi przecież o rok 1920. W tym czasie wśród Polonii amerykańskiej upowszechniany był głośny, a pominięty przez autora apel pisarzy polskich podpisany m.in. przez Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego, w sprawie Polskiej Pożyczki Państwowej. Kampania kijowska była przedmiotem ostrej krytyki Związków Socjalistów Polskich pominiętej także przez autora.

Główna teza autora jest udowodniona, a brzmi ona następująco: „Polityka wschodnia Polski traktowana była [...] jako próba naruszenia integralności Rosji, sprzeczna więc była z założeniami polityki amerykańskiej. W tym kontekście wszelkie zabiegi dyplomacji polskiej, jak i próba wywarcia nacisku na Waszyngton przez zorganizowaną w tym celu Polonię nie miały szans powodzenia i wynikały głównie z braku rozeznania politycznego co do kierunków polityki amerykańskiej”<sup>5</sup>. Amerykańską solidarność z Rosją w 1920 r. lub obojętność atakowały polonijne organizacje skupione w Amerykańskim Komitecie dla obrony Polski.

Rozdział trzeci „Wobec sytuacji społeczno-politycznej w Polsce” przypomina spór orientacyjny między KON a Wydziałem Narodowym WNP pragnął, by ideologia Narodowej Demokracji była podstawą ustrojową powstającego państwa polskiego, stąd inspirował on wspólnie ze Zjednoczeniem Kapłanów Polskich powstanie w Chicago pod koniec listopada 1918 r. tzw. Komitetu Pięciuset, gotowego poprzeć materialnie akcję Paderewskiego w Polsce. Prawicowa prasa polonijna ata-

<sup>3</sup> Tamże, s. 26—27.

<sup>4</sup> Tamże, s. 29.

<sup>5</sup> Tamże, s. 87.

kowała wówczas Piłsudskiego jako Tymczasowego Naczelnika Państwa za rzekomo posłuszne poddanie się kurateli żydowsko-niemieckiej”, partyjniactwo i samozwańczy charakter rządów.

W tym czasie KON przeżywał głęboki kryzys związany przede wszystkim z secesją Związku Socjalistów Polskich. Charakter tego kryzysu nie został przez autora głębiej zanalizowany. Świadczy to o pewnej słabości pracy. Pragnę tutaj przypomnieć, że socjaliści jako reprezentacja części uświadomionych robotników polskich w Stanach Zjednoczonych ostro krytykowali politykę społeczno-ekonomiczną administracji amerykańskiej w 1919 r. Jako organizatorzy strajków byli oni często represjonowani. Krytykowali oni także politykę KON w sprawie kresów wschodnich. Dążyli więc w warunkach radykalizacji wytworzonej przez powojenną recesję do obrony własnej tożsamości ideowej. Na spotkaniach ZOSP ostro krytykowano przede wszystkim Aleksandra Dębskiego, zwolennika pozostania ZSP w Komitecie Obrony Narodowej, entuzjastę działań Piłsudskiego w kraju. KON bez zastrzeżeń popierał Piłsudskiego, gabinet Daszyńskiego, następnie Moraczewskiego, zwalczając Komitet Narodowy Polski w Paryżu.

W sposób demagogiczny „Telegram Codzienny”, organ KON, atakował Ignacego Paderewskiego za poparcie i inspirowanie zamachu Januszajtisa i Sapięhy w Warszawie. Komisja Poufna KON zbierała pieniądze na Fundusz Piłsudskiego. KON z zadowoleniem przyjął rozwiązanie KNP w Paryżu i demokratyczną ordynację wyborczą do Sejmu Ustawodawczego. Postulował przeprowadzenie w kraju demokratycznej reformy rolnej i rozbudowę ustawodawstwa socjalnego. Wypowiadał się za zasadą rozdziału Kościoła od państwa, równouprawnieniem wszystkich wyznań i wolnością sumienia, stawiając za wzór Stany Zjednoczone. Traktując o oświacie, KON domagał się, by była ona świecka, powszechna i bezpłatna oraz pozostawała pod wyłączną kontrolą państwa.

Myślę, że autor popełnia błąd, utożsamiając program społeczny Związku Socjalistów Polskich z programem KON. Sokolstwo sympatyzowało z programami polskich partii centrowych: NZR, PSL-Piast, KON miał charakter lewicowy, sympatyzując z PPS, PSL-Wyzwoleniem i radykalną inteligencją w kraju.

Myślę, że zbyt surowo brzmi krytyka autora dotycząca rozbijania przez KON jednolitego frontu Polonii. Różna była sytuacja socjalna poszczególnych grup polonijnych, stąd trudno było uzyskać jednolitość poglądów bankiera Smulskiego z poglądami polskiego górnika z Pensylwanii zagrożonego lokautem. O tych sprawach nie możemy zapominać, pisząc o radykalizmie propagandy KON i jego destruktywnej roli. WNP popierała bez zastrzeżeń politykę gabinetu Ignacego Paderewskiego, wspierając go finansowo z myślą o celach politycznych, ale przede wszystkim charytatywnych. Trzeba pamiętać, że jako prezydent Rady Ministrów Paderewski lojalnie współpracował z Piłsudskim — Naczelnikiem Państwa.

Autor zbyt jednostronnie ocenia postawę Władysława Grabskiego z 1920 r. jako postawę proendecką. Grabski w początkach tego roku wystąpił z Ligii Narodowej, nie godząc się z linią Romana Dmowskiego — bezwzględnego przeciwnika polityki Józefa Piłsudskiego.

Interesująco przedstawił autor konflikty między WNP a Poselstwem RP w Waszyngtonie w związku z próbą wpływania na obsadę polskich konsulatów i powołaniem Komitetów Obywatelskich Polskiej Pożyczki Państwowej i Biura Akcji Ratunkowej. „Konflikt z Poselstwem — pisze autor — odbił się jednak bardzo niekorzystnie na Wydziale Narodowym. Wielu wychodźców zastanawiało się nad sformułowanym już wcześniej przez KON pytaniem, czy wobec istnienia

w Stanach Zjednoczonych oficjalnych przedstawicielstw państwa polskiego, potrzebne i celowe jest dalsze funkcjonowanie WNP?"<sup>6</sup>.

Autor zauważa aktywizację ZSP po 1920 r., który miał monopol na kontakty z PPS, tworząc zresztą Komitetu Pomocy PPS. Wiele fermentu wśród Polonii wywołały przyjazdy przywódców partii politycznych do Stanów Zjednoczonych, które dezintegrowały dotychczasowych zwolenników WNP (m.in. wystąpienia posłów PSL-Piasta, Dębskiego, Dryla). Najostrzej WNP atakował socjalistów, których często utożsamiał z ruchem komunistycznym. Atakowano socjalistów w imię obrony prywatnej własności, indywidualnej inicjatywy, religii, moralności chrześcijańskiej i demokracji parlamentarnej. WNP wyraźnie sympatyzował ze Związkiem Ludowo-Narodowym i nie bał się atakować samego Naczelnika Państwa.

Dmowski z myślą o linii politycznej WNP wysłał do Stanów Zjednoczonych Jana Załuskę, a następnie Stanisława Głębińskiego. Istotne znaczenie miała wizyta w maju 1921 r. w Stanach Zjednoczonych ks. Stanisława Adamskiego, reprezentującego Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy. Przyjechał on z listem polecającym od Prymasa Polski ks. kardynała Edmunda Dalbora. Na marginesie upomniałbym się, by w drukowanej wersji pracy autor rozbudował istotny wątek: stosunek episkopatu Polski do Polonii amerykańskiej.

W podrozdziale „Konflikt polsko-żydowski” autor eksponuje następującą tezę: „początkowo stosunki pomiędzy polską a żydowską grupą etniczną w Stanach Zjednoczonych układały się zgodnie. Dopiero napięcia społeczne, jakie miały miejsce zwłaszcza w zaborze rosyjskim pod wpływem napływu z głębi Rosji tzw. Litwaków, ofiar carskiego antysemityzmu i skierowanej przeciw nim agitacji ugrupowań politycznych związanych z narodową demokracją, sytuację tę zmieniły. Kolejne fale wychodźstwa polskiego i żydowskiego przybywały za ocean z pewnym bagażem doświadczeń z wzajemnych stosunków, niosąc ze sobą pewne resentymenty i wzajemne stereotypy”<sup>7</sup>.

Zrozumiałą jest troska ludności żydowskiej w Stanach, by w niepodległym państwie polskim Żydzi mieli zagwarantowane wszystkie prawa obywatelskie. Powiedzmy szczerze, wielu wpływowych przywódców Związku Ludowo-Narodowego i Wydziału Narodowego Polskiego nie godziło się na to. Nie przyjmowało do wiadomości, że na terenach frontowych dochodziło do antysemickich wystąpień, w których ginęli ludzie. Nie można więc wszystkich publikacji traktujących o obiektywnych faktach traktować jako antypolskiej kampanii. Istniały oczywiście przesadne informacje, emocje, antypolskie uprzedzenia, ale istniała dramatyczna często na kresach wschodnich rzeczywistość określana nie przez tolerancję i kulturę, ale prymitywne, emocjonalne uprzedzenia. Autor słusznie przypomniał, że w czasie rozmów Dmowskiego z Louisem Marshałem Paderewski odciął się od antysemityzmu Dmowskiego.

Po programie lwowskim z 22 listopada 1918 r. wspólna akcja KON i WNP w obronie polskiej godności narodowej nie mogła dać oczekiwanych rezultatów. Bolesne dla Polonii były przypadki bojkotu i szykanowania Polaków w miejscach pracy lub zamieszkania. Np. w Chicago dochodziło do starć ulicznych młodzieży polonijnej z młodzieżą żydowską.

Dla Polonii, podkreśla autor, szczególnie niepokojące były artykuły podważające zasadność istnienia Polski jako suwerennego państwa, w jej ówczesnym kształcie terytorialnym i obliczu politycznym. Do tej uwagi należy jednak dodać

<sup>6</sup> Tamże, s. 157.

<sup>7</sup> Tamże, s. 176.

myśl, że przywódcy Żydów amerykańskich nie kwestionowali faktu powstania państwa polskiego. Domagali się jednak prawnego ustalenia statusu mniejszości narodowo-wyznaniowych w Polsce i innych krajach Europy środkowo-wschodniej.

Autor obiektywnie zrelacjonował dwumiesięczny pobyt w Polsce (od 3 lipca do 13 września 1919 r.) tzw. Komisji Morgenthaua. Jej „Raport potwierdzał fakt dojścia do antyżydowskich ekscesów w siedmiu miastach: Lwowie, Pińsku, Lidzie, Wilnie, Kolbuszowej, Częstochowie oraz Mińsku, wszędzie zakończonych ofiarami śmiertelnymi. Zarazem jednak stwierdził, iż władze administracyjne, podobnie jak wojsko, nie były organizatorem, ani też nie popierały pogromów. Istotne znaczenie miało podkreślenie w raporcie, iż o położeniu ludności żydowskiej w Polsce nie stanowią lokalne ekscesy, ale trwała dyskryminacja w sensie ekonomicznym oraz praw obywatelskich”<sup>8</sup>. Członkowie komisji E. Jadwin i H. Johnson w odrębnym raporcie ogłoszonym w Paryżu 31 października 1919 r. przyczyny konfliktów polsko-żydowskich widzieli w ekonomicznej pozycji i politycznych orientacjach ludności żydowskiej w Polsce. Pogromy ocenili oni jako typowe zaburzenia społeczne w strefie przyfrontowej, której ofiarami padali ludzie różnych wyznań i narodowości. Wojna polsko-radziecka i polsko-ukraińska nie sprzyjała przezwyciężaniu wzajemnych animozji, szczególnie po internowaniu kilkudziesięciu oficerów i żołnierzy żydowskiego pochodzenia.

Myślę, że podsumowanie podróży jest mało precyzyjne. Autor pisze m.in. „Charakterystyczne jest, iż interesy obu społeczności: polskiej i żydowskiej w Stanach Zjednoczonych nie pozostawały z sobą w sprzeczności w kraju osiedlenia. Ta sytuacja w Polsce była punktem odniesienia konfliktu, w rezultacie którego żadna z grup nie odniosła korzyści, deprecjonując się jedynie wzajemnie w oczach społeczeństwa amerykańskiego i utrwalając wzajemne negatywne stereotypy”<sup>9</sup>.

To część prawdy. Nie można eliminować roli statusu społeczno-ekonomicznego jako jednego ze źródeł konfliktu. Polonia, szczególnie jej nacjonalistyczne kręgi zmuszone były przyjąć do wiadomości międzynarodową ochronę praw ludności żydowskiej. Administracja rządowa II RP została wyczulona na niebezpieczeństwo wybuchu nastrojów antysemitycznych. Z drugiej strony wszystkie grupy wyznaniowo-narodowościowe w Polsce musiały respektować interesy nowej państwowości polskiej.

Wnikliwie przedstawił autor stosunek Polonii do wyborów do Sejmu i Senatu I kadencji w listopadzie 1922 r. Po zabójstwie prezydenta Narutowicza przywódcy najliczniejszych organizacji polonijnych uchwalili rezolucję potępiającą zbrodnię i wyrazili ubolewanie z powodu warszawskich wydarzeń. Polonia z aprobatą przyjęła wybór Stanisława Wojciechowskiego na prezydenta RP. Później jednak „Sokół Polski” gwałtownie zaatakował Józefa Piłsudskiego, Żydów i komunistów. Atakowano także gabinet gen. Władysława Sikorskiego, udzielając później poparcia drugiemu gabinetowi Witosy.

Po kryzysie politycznym i organizacyjnym KON powstała jego kontynuacja w czerwcu 1925 r. w Detroit w postaci Zjednoczonych Komitetów Piłsudskiego.

Po 1923 r. następowała szybka ewolucja Polonii, która znalazła wyraz m.in. w powołaniu w kwietniu 1923 r. Rady Organizacji Polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki, która okazała się efemerydą. Ostatecznie WNP został rozwiązany na Kongresie Wychodźstwa Polskiego w Detroit w kwietniu 1925 r., na którym powołano Polską Radę Opieki Społecznej w Ameryce. Miała ona dbać m.in.

<sup>8</sup> Tamże, s. 182.

<sup>9</sup> Tamże, s. 184.

o zachowanie języka i kultury polskiej w Ameryce, zachęcając do przyjmowania obywatelstwa amerykańskiego i czynnego uczestnictwa w życiu społeczno-politycznym kraju osiedlenia.

Rozdział czwarty traktuje o stosunku Polonii do Rzeczypospolitej w latach 1926—1939. Odpowiada on przede wszystkim na pytanie, jak Polonia zareagowała na przewrót majowy.

Autor pisze: „Reakcje Polonii na doniesienia o przewrocie były zróżnicowane, poczynając od pełnej aprobaty, a nawet entuzjazmu socjalistycznej lewicy, życzliwej neutralności komunistów, aż po wyrazy najwyższego potępienia ze strony prawicy. Trzeci nurt wyrażający pełne niezaangażowanie i spokojny dystans w ocenie wydarzeń z czasem stał się dominujący przyciągając tych, którzy początkowo wyrażali słowa potępienia dla zamachowców”<sup>10</sup>.

Krytycznie oceniały przewrót takie organizacje, jak: Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Polska Rada Opieki Społecznej.

Mam wątpliwości, czy przewrót majowy zaktywizował lewicę Polonii, skoro bardzo wcześnie PPS przeszła do tzw. konstruktywnej opozycji. Natomiast słuszną wydaje się teza autora, że sprzyjał on separowaniu się Polonii od wewnętrznych problemów Polski.

ZNP na Sejmie w sierpniu 1928 r. uchwalił honorowe członkostwo dla J. Piłsudskiego i J. Mościckiego, poparł ideę udziału Polonii w Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r. System pomajowy stopniowo zdobywał sobie zwolenników, m.in. (czego autor nie zauważa) pod wpływem rzeczywistych osiągnięć gospodarczych lat 1926—1930. Stanowisko wrogie sanacji nadal prezentował „Przegląd Katolicki”, organ Zjednoczenia Kapłanów Polskich w Ameryce i „Gość Niedzielny”.

Reakcja Polonii na aresztowania brzeskie była bardzo wyciszona. Nie było akcji protestacyjnej na masową skalę. Autor pisze o stosunku Polonii do rewizjonistycznej polityki Niemiec, a przede wszystkim do administracyjnej germanizacji Śląska Opolskiego, pomija niestety problem reakcji Polonii na Rapallo i radziecko-niemiecki układ z kwietnia 1926 r. Wnikliwie natomiast przedstawił autor kontrowersje wokół I Zjazdu Polaków z Zagranicy odbytego w dniach 14—21 lipca 1929 r. Polonia zamiast 38 wysłała na zjazd tylko 22 delegatów. II Zjazd Polaków z Zagranicy obradujący od 5 do 9 sierpnia 1934 r., na którym powołano Światowy Związek Polaków z Zagranicy, skupił większość organizacji polonijnych. Ostro zwalczali go ludowcy (Koło Stronnictwa Ludowego w Ameryce z siedzibą w Chicago) i komuniści. Do Związku nie zgłosiły akcesu organizacje Polonii amerykańskiej, m.in. pod wpływem sugestii ambasadora USA w Warszawie Johna Cudany.

Nie wiem, dlaczego tak mało miejsca poświęca autor w recenzowanej pracy działalności Związku Socjalistów Polskich, jego reakcjom nie tylko na Brześć, ale także na rozwój systemu komisarycznego, Berezę Kartuską, deflacyjną politykę gospodarczą i Konstytucję kwietniową.

Wyczerpująco przedstawił autor działalność Polskiej Rady Międzyorganizacyjnej, która m.in. zajmowała się sprawą równouprawnienia kleru polskiego w Stanach Zjednoczonych i kampanią związaną z sytuacją ludności żydowskiej w Polsce. Zróżnicowaną aktywność przejawiały komisje problemowe wspomnianej Rady. Najokazalej wypadły obchody dwudziestolecia czynu zbrojnego Polonii amerykańskiej.

<sup>10</sup> Tamże, s. 235.

W maju 1938 r. PRM zmieniła nazwę na Radę Polonii Amerykańskiej, w ramach której powołano komisję dla spraw obywatelskich. Rada planowała m.in. zorganizowanie w 1942 r. konkursu chopinowskiego dla młodych pianistów polskich w Stanach Zjednoczonych. Brała ona aktywny udział w zbiórkach na Fundusz Obrony Narodowej.

Zywe echa Polonii wywołało powstanie Frontu Morges ze względu na popularność polityków go tworzących (Paderewski, Haller, Korfanty, Witos, Sikorski) oraz sierpniowy strajk chłopski i związana z nim odezwa Paderewskiego z 26 sierpnia 1937 r. Myślę, że autor, szukając opozycyjnych postaw Polonii amerykańskiej, zbyt wiele miejsca w swej rozprawie poświęcił sprawie redaktora *Przypawy* — autora satyrycznych wierszy antysanacyjnych.

Interesująco natomiast przedstawił reakcję Polonii amerykańskiej na przyłączenie Zaolzia do Polski. Tylko komunistyczny „Głos Ludowy” oraz „Przewodnik Katolicki” i „Polonia” krytykowały politykę rządu polskiego wobec Czechosłowacji. Dodajmy, krytykował ją także organ Związku Socjalistów Polskich, „Robotnik Polski”.

Do sierpnia 1939 r. Polonia amerykańska zebrała na FON przeszło milion dolarów. Mimo że 450 tys. Polaków w USA w tym czasie miało obywatelstwo polskie, do armii polskiej zgłaszały się jednostki.

W rozdziale IV autor pominął wiele istotnych problemów związanych ze stosunkiem Polonii do kraju w latach 1936—1939, w tym reakcję Polonii na zbliżenie polsko-francuskie i pożyczkę francuską, stosunek Polonii do deklaracji Obozu Zjednoczenia Narodowego, opinię Polonii o antypolskich ekscesach, szczególnie w Wolnym Mieście Gdańsku. Po lekturze tego rozdziału nie dowiadujemy się o reakcji Polonii na wzrost nastrojów antyżydowskich, na konflikt polsko-litewski, na procesy stalinowskie i likwidację KPP. Nie wiemy, jak Polonia reagowała na 4-letni plan inwestycyjny E. Kwiatkowskiego i 6-letni plan rozbudowy sił zbrojnych, na budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego i rozbudowę innych centrów przemysłowych czy pakt Ribentropp-Mołotow. Myślę, że konflikty polityczne przysłoniły autorowi istotne aspekty stosunku Polonii do kraju.

Rozdział V „Od «American Poles» do «Polish Americans»” jest próbą podsumowania rozważań autora. Dla mnie jest zbyt pesymistyczny. Czy II Rzeczpospolita dała tylko rozczarowanie Polonii amerykańskiej, przyspieszając pośrednio jej asymilację? Był to proces bardziej złożony. Dla ludzi myślących demokratyczna niepodległość, postępową konstytucja i ustawodawstwo społeczne, rozwój oświaty, kultury, opieka konsularna — to były wartości autentyczne. Była też duma z takich osiągnięć, jak szybka odbudowa kraju, budowa Gdyni, rozbudowa Warszawy, budowa COP, wejście polskich towarów na amerykańskie rynki, obecność polskich statków w portach amerykańskich itp. Proces asymilacji był naturalny, ale nie przekreślał on serdecznego stosunku do kraju pochodzenia lub kraju ojców.

Wnioski teoretyczne pracy są ubogie w stosunku do imponującej bazy źródłowej świadczącej o olbrzymiej pracowitości autora. Przeprowadził on kwerendę w Archiwum i Bibliotece Muzeum Polskiego w Chicago, w Archiwum Zarządu Głównego Związku Polek w Ameryce (Chicago), w Chicago Historical Society, w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, w Instytucie Romana Dmowskiego w Chicago, w Bibliotece Loyola University of Chicago oraz w National Archives w Waszyngtonie.

Istotne znaczenie dla ustaleń autora miały zbiory Archiwum Akt Nowych, Centralnego Archiwum KC PZPR, Biblioteki Narodowej, Biblioteki Zakładu Na-



rodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Autor spenetrował wiele tytułów prasy polonijnej oraz źródła drukowane, pamiętniki i relacje oraz opracowania monograficzne i artykuły. Do tej imponującej kwerendy dodać należy przy nowym wydaniu pracy zbiory Instytutu Hoovera w Poale Alto i Archiwum Związku Sokółów Polskich w Ameryce w Pittsburgu. Szkoda, że autor nie wykorzystał publikacji: *Pamiętniki emigrantów — USA* wydanych przez IGS.

Mimo dostrzeżonych luk i dyskusyjnych interpretacji uważam, że praca Tadeusza Radzika jest cennym wzbogaceniem naszej wiedzy o dziejach Polonii amerykańskiej.